

CZY RAZ JESZCZE PRZYJDZIEMY?

Co odróżnia wiarę w zmartwychwstanie od reinkarnacji

Fascynacja reinkarnacją wydaje się trwać nieprzerwanie. Nie tylko zwolennicy spirytyzmu, ezoteryki i *New Age*, ale także intelektualiści, którzy zaczytali się w Lessingu lub przeszli socjalizację antropozoficzną, przejawiają zainteresowanie. Badania w socjologii religii pokazują, że idea reinkarnacji w coraz większym stopniu wkracza także we wspólnoty kościelne. Godny odnotowania znak czasu, ponieważ doktryny reinkarnacji nie można pogodzić z chrześcijańską wiarą w zmartwychwstanie.

Fascynacja

Skąd pochodzi owa trwała fascynacja? Wszystkie odmiany doktryny reinkarnacji stoją w opozycji do perspektywy materialistycznej, wg której ludzka świadomość ostatecznie wygasa z chwilą śmierci. Jest zatem nadzieja na życie po śmierci – i to jest, jak Goethe powiedział wcześniej, zawsze pocieszające. Jednocześnie, wraz z ideą *karmy* pojawia się w tle zasada, które łączy działanie ludzi z automatycznie następującą odpłatą za nie. W ten sposób znajduje wyjaśnienie zarówno odczuwana jako niesprawiedliwa różnica pomiędzy ludzkimi losami, jak i dręczące pytanie, dlaczego dobrych spotyka nieszczęście, a złym powodzi się dobrze. Każdy bowiem jest odpowiedzialny za swój los, na który zasłużył przez swoje czyny. Niektórzy muszą odpokutować za zaniedbania i grzechy, które popełnili we wcześniejszym życiu, inni korzystają z zasług, jakie nabyli w poprzednich egzystencjach. Patrząc na perspektywę przyszłego życia: wszyscy w przyszłości otrzymają karę za czyny, które były moralnie złe, albo nagrodę za czyny, które były moralnie dobre. Nie można nie doceniać atrakcyjnej siły tej logiki odpłaty. W ludzkim myśleniu i odczuwaniu znajduje ona głęboki rezonans. Zachodnie odmiany nauczania o reinkarnacji są dla wielu osób atrakcyjne nie tylko z powodu moralnej idei zadość-

uczyniającego wyrównania. Posiadają pewną atrakcyjność również dlatego, że są one oparte na dynamicznym procesie uczenia się i rozwoju, który rozciąga się na wiele wcieleń, a ostatecznie prowadzi do wypełnienia. Jest to wyobrażenie, które dobrze współgra z rozpowszechnioną współczesną mentalnością postępu i wydajności. Człowiek sam jest inżynierem swego zbawienia i w ostateczności niczego nie musi otrzymywać w darze.

To antymaterialistyczne nastawienie jest wspólnym elementem doktryny o wędrówce dusz i wiary chrześcijańskiej w zmartwychwstanie: jedno i drugie podzielają nadzieję na życie po śmierci. Ponadto istnieją pewne zbieżności w odniesieniu do koncepcji „czyścica”, która podkreśla, że życie obciążone winami może przejść do pełni urzeczywistnienia jedynie przez proces oczyszczania.

Jednakże istnieją znaczne różnice, dotyczące głównie rozumienia czasu, obrazu człowieka i konkretnej formy urzeczywistnienia myśli o zbawieniu.

Różnice

Rozumienie czasu: Idea reinkarnacji pojmuje czas wg modelu cyklu lub spirali. W przeciwieństwie do tego w chrześcijańskiej wizji historii istotne są momenty wyjątkowości, ograniczenia i nieodwołalności. Tak jak Bóg objawił się w szczególnym momencie historii, w *Kairos* zbawienia, w Osobie Jezusa Chrystusa, tak każdemu człowiekowi jest dany pewien okres życia, w którym może on rozwijać swoje talenty lub je zaprzepaścić. *List do Hebrajczyków* wyraził to zrozumienie czasu w zwięzły sposób: „...jak postanowione ludziom raz (*hapax*) umrzeć, a potem sąd, tak Chrystus raz jeden (*hapax*) był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu” (Hbr 9,27n). Nacisk na niepowtarzalność każdej biografii, która jest przypieczętowana w śmierci, jest niezgodna z motywem powtarzalności, która jest wpisana w pojęcie „re”-inkarnacji. Co się wydarzyło, to się już wydarzyło i nie może być cofnięte w późniejszym okresie życia poprzez próby moralnego ulepszania.

Obraz człowieka: Ponadto, antropologiczny dualizm doktryny o reinkarnacji nie da się pogodzić z obrazem człowieka z tradycji judeochrześcijańskiej. Zamiast rozdzielać tożsamości osoby na trwałe nośnik, *duszę*, i zmieniające się środki wyrazu, *ciała*, wiara chrześcijańska podkreśla przekonanie, że ciało należy jako

medium komunikacji do tożsamości danej osoby. Z chrześcijańskiego punktu widzenia jest nie do przyjęcia, aby zdeprecjonować ciało do roli wymiennej pokrywy, a tym samym obniżyć wartość wyjątkowej historii wolności danej osoby do przechodniego etapu w cyklu odradzenia. Jak ciało bez duszy jest martwe, tak dusza bez ciała staje się komunikacyjną monadą. *Anima unica forma corporis* brzmi klasyczna formuła Tomasza z Akwinu (patrz STh. I, q. 76, a. 1 i 3), który jednocześnie podkreślał, że dusza oddzielona od ciała nie jest już osobą.

Pełnia urzeczywistnienia: Trzeci punkt różnicujący polega na wyobrażeniu, że człowiek jest w stanie ponawiać się i zbawić poprzez moralne wysiłki. Uznaje się słusznie, że w rzeczywistości życie człowieka zawsze potrzebuje zbawienia. Pytanie tylko, jak to zbawienie jest realizowane w praktyce. Pogląd, że to, czego nie zrobiliśmy w tym życiu, co jest nieudane czy fragmentaryczne, można będzie uczynić inaczej i lepiej w następnym życiu, odpowiada ewolucyjnie zabarwionemu pojmowaniu czasu, które spycha na bok fakt, że życie jest ograniczone do pewnego okresu. Ponadto, zachodnie dostosowania reinkarnacji można z pewnością odczytywać jako metamorfozę nowoczesnych idei postępu. Chrześcijaństwo z jego wiarą w wychodzącą naprzeciw łaską Bożą stawia znacząco odmienne akcenty. Według tej wiary odkupiona i uwolniona od winy tożsamość nie jest produktem ludzkich osiągnięć, ale przede wszystkim darem Bożym. Do przyjęcia tego daru i urzeczywistnienia go w konkretnej egzystencji wystarcza jedno życie. Chwile winy i niepowodzenia, które spotkamy w każdej ludzkiej biografii, nie sprzeciwiają się tej koncepcji. Również od nich można się uwolnić, np. w sakramencie pojednania. Jeśli ktoś tego nie przyjmuje, popada w zwątpienie, czy być samym sobą (lub też nie być samym sobą). Kto jest wybawiony, uwalnia się od przymusu, że musi sam siebie zbawić. To stwierdzenie z perspektywy chrześcijańskiej należałoby przeciwstawić gnostyckiemu tematowi samozbawienia, który pozostawił głębokie ślady w tradycji europejskiego oświecenia.

Zmartwychwstanie, Sąd i zbawienie

Fakt, że wiara w zmartwychwstanie nawet w umysłach wielu chrześcijan traci swe kolory, na pewno ma wiele przyczyn. Jedną z nich jest zapewne odczuwalne zubożenie duszpasterstwa, które usunęło z przepowiadania prawdy o zmartwychwstaniu i Sądzie Ostatecznym i zastąpiło je inflacyjnymi przemówieniami o dobrym i miłosiernym Panu Bogu. Porzucenie eschatologicznych przemów pełnych grózb i przedstawiających piekielne scenariusze było bez wątpienia konieczne. Jednak z drugiej strony przepowiadanie przeszło ekstremalnie na skrajnie przeciwną stronę, prowadząc do zatrwającej banalizacji Boga. Ci, którzy przemawiając z ambon i mównic, wierzą, że mogą tu i teraz zagwarantować bilet wstępu do nieba, powiększają raczej nasyconą i w sumie zadufaną mentalność, zamiast stawiać ją w krytycznym świetle. Bez sądu – czyli krytycznego momentu, który sprawia, że każdy człowiek dochodzi do prawdy – nie można, zgodnie z wiarą chrześcijańską, osiągnąć doskonałości. Wprawdzie nie kryteria ludzkich osiągnięć i ziemskich sukcesów określają sąd, ale bliskość do Chrystusa, którą można wyczytać z konkretnej miłości do Boga i człowieka. Jednak dramatyczna konfrontacja z Chrystusem, która sprawia, że każdy dojdzie do prawdy, jest nieubłaganym procesem. Mamy wszelako nadzieję, że przed Boskim Trybunałem uczyni On wszystko, aby uratować człowieka obciążonego grzechem i winą. Ta nadzieja ma uzasadnienie w tym, że sam Bóg w zbawczy sposób w śmierci Jezusa wszedł w ludzką sytuację utraty Boga i przeżywania grzeszności. Jeśli wierni zostaliby pozbawieni tego orędzia, powstałaby próżnia, którą będzie łatwo wypełnić zastępczymi wyobrażeniami. To jednak oznaczałoby nadejście godziny synkretyzmu.

Dla chrześcijan wszystkich wyznań Wielkanoc jest Świętem zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Liturgie Kościołów celebrują w słowach i znakach zwycięstwo życia nad śmiercią. Radość tego zwycięstwa nie przemienia się w jakiś zapominający o cierpieniu triumfalizm, gdy przy całej wielkanocnej radości mamy świadomość, że Zmartwychwstałym jest Ten, który był ukrzyżowany. W czasie Męki na Kalwarii, przekształcił On od wewnątrz brutalną nienawiść swych prześladowców w akt oddania i przebaczenia. Właśnie rany Zmartwychwstałego ukazują, że ślady Jego męki nie zostały usunięte, ale wchodzą w rzeczywistość zbawienia. Ciało,

nawet jeśli zostało znieważone i poranione, nie jest jakimś wymiennym elementem. Ono sprawia, że Osoba Jezusa jest rozpoznawalna także po śmierci. W opowiadaniach Nowego Testamentu o ukazywaniu się Zmartwychwstałego Jezus ukazuje swe rany nie po to, aby wypominać swoim uczniom niewierności i zdrady lub prosić o zemstę za Jego niewinnie przelaną krew. Rany są raczej czytelnym znakiem Jego skrajnego poświęcenia dla wszystkich. Wiara chrześcijańska łączy więc wielkanocne orędzie „Ten, który umarł, żyje” z nadzieją, że On przyjdzie, aby sędzić żywych i umarłych. To nie my powrócimy, ale Chrystus jako Sędzia, który jednocześnie jest Zbawicielem i który sam może doprowadzić do zbawienia historię ludzi, która jest przeorana poczuciem winy i cierpienia. Dlatego od zawsze chrześcijan wołają: „Maranatha. – Przyjdź Panie nasz”(1 Kor 16, 22)!

Zusammenfassung

Die Faszination an der Wiedergeburtstheorie scheint ungebrochen. Zwischen der Lehre von der Wiedergeburt und dem christlichen Auferstehungsglauben gibt es einige gemeinsame Elemente (z.B. antimaterialistische Haltung und die Hoffnung auf das ewige Leben.). Unterschiede sind viele tiefer und betreffen vor allem das Zeitverständnis, das Menschenbild und die konkrete Ausgestaltung des Erlösungsgedankens.

thum. ks. **Zenon Hanas SAC**